

Po treningu na trasie Safari

400 stron liczy „dzieło” Błażeja Krupy

Po dwóch tygodniach treningu na kenijskich bezdrożach powrócił do kraju Błażej Krupa, który wraz z Sobiesławem Zasadą wystartuje w tegorocznym rajdzie Safari.

■ Jak przystało na pilota musiał się pan sporo napisać?

— Moje dzieło to cztery bruliony akademickie. Na 400 stronach zapisałem maczkiem trasę od startu do mety i to dużymi skrótami, stosując oczywiście znana mi symbolikę. Np. prosta 1500 — dno — szczyt — dno — prosta 300 — hamowanie — dziury — jeden z uwagą — prosta 100 — waden — przejazd przez rzekę prawą stroną — prosta 200 — prawy 4 — lewy 3 — uwaga kolejdy...

■ Znając warunki, w jakich przebiega rajd, zapis ten może być już nieaktualny nawet w dniu dzisiejszym.

— Bierzemy poprawkę. Doświadczaliśmy to podczas treningu. Kiedy drugim razem objeżdżaliśmy pewne odcinki, nastąpiły kolosalne zmiany. Dlatego też w marcu udamy się do Nairobi ponownie, aby dokonać korekty w zapisie.

■ W jakich trenowaliście warunkach?

— W ostatnim dniu pobytu padał dopiero deszcz, a tak przez cały czas świeciło słońce. Temperatura utrzymywała się w granicach 30 stopni, ale w samochodzie termometr wskazywał 70. Czasami nie mogliśmy już wytrzymać, a okien nie można było otworzyć ze względu na wdzierające się tumany kurzu. Przez nieuwagę sparzyłem się nawet własnym zegarkiem, który położyłem na desce rozdzielczej. W czasie jazdy wypijałem ponad 20 butelek dziennie.

■ A jak sprawował się „Mercedes”?

— Nie mieliśmy większych problemów. Przejechaliśmy np. przez 10 rzek i strumieni. Tym razem głębokość wody nie była większa jak pół metra, ale może się zdarzyć, że trzeba będzie jechać całkowicie zanurzonym.

Rozmawiał: (Kali)